

2 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 6 IV 1997

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29)

Ktoś powiedział: „Trzeba kochać, aby zrozumieć”. Zasada ta ważna jest nie tylko w życiu codziennym, ale także gdy pochylamy się nad Pismem Świętym, aby zgłębiać jego tajemnice. Bo jeśli nie przystąpimy do słowa Bożego z zaangażowaniem, z miłością, to przeczytany tekst biblijny powie nam te dwie, trzy sprawy, które już dawno znamy, a nie odsłoni nam całej mocy życiowej, jaka jest w nim zawarta. A przecież czas wielkanocny, który rozpoczynamy dzisiaj i który rozciąga na siedem tygodni tajemnicę zmartwychwstania, jest nam dany dokładnie po to, byśmy w naszej codzienności mogli przyswoić sobie Nowe Życie Jezusa, byśmy świętując Wielkanoc jako wydarzenie z przeszłości, nie zapomnieli o tym, że mamy zmartwychwstawać z Jezusem.

Zacznijmy od Ewangelii... Wielkanoc jest nie tylko świętem osobistego spotkania z żywym Panem, lecz również świętem całej wspólnoty uczniów Jezusa. Dla nich najważniejszym stał się *pierwszy dzień tygodnia*... Jan Ewangelista celowo rozdziela pojawienie się Pana w miejscu, gdzie *przebywali uczniowie*..., na dwie kolejne niedziele. Precyzyjnie określone ramy czasowe *pierwszego dnia tygodnia* oraz *po ośmiu dniach* wyraźnie mówią o dwóch spotkaniach Zmartwychwstałego z uczniami: pierwsze pod nieobecność Tomasza i drugie przy jego obecności.

W obydwu przypadkach *drzwi były zamknięte* – za pierwszym razem Jan dodaje – *z obawy przed żydami*. *Obawa przed żydami* była nie tylko przyczyną zaryglowania drzwi, lecz także odbiciem sytuacji społecznej tamtych czasów. Kiedy Jan pisał swoją Ewangelię srożyło się prześladowanie, wielu było sparaliżowanych strachem, liczne były odstępstwa.

Na tak przygotowanej scenie pojawił się Jezus, który wielokrotnie obiecywał uczniom, że wróci: *Nie zostawię was sierotami: przyjdę do was* (J 14,18-19). Co więcej, wydarzenie przyjścia Zmartwychwstałego Chrystusa zapoczątkowało nowy sposób Jego obecności wśród uczniów i wśród wierzących. *Jezus przyszedł, stanął pośrodku nich* – to znaczy, że Jego obecność pośród uczniów nie zależała już od zamkniętych drzwi. Zjawił się tam, gdzie Jego obecność była potrzebna. Takie przyjście – pojawienie się to „znak” potęgi i nowej egzystencji Zmartwychwstałego.

Zmartwychwstały skierował do uczniów zwyczajne pozdrowienie: *Pokój wam!* Ale wypowiedziane przez Niego słowa nie były tylko życzeniem, ale stwierdzeniem faktu – tworzyły rzeczywistość, o której mówiły. Przyniosły też natychmiastowy efekt: pełni wcześniejszych obaw uczniowie *uradowali się*. Pokój Chrystusowy całkowicie ich wypełnił, wypędził wszelki strach i wszelkie poczucie braku bezpieczeństwa. Taki jest chrześcijański *pokój*, który otrzymuje Kościół od swego Zmartwychwstałego Pana.

Pokazał im rękę i bok – to dowód, że ten, który został wskrzeszony z martwych, jest tym samym, który przecierpiał Mękę Krzyża, a także jest to symbol tego, że Ukrzyżowany stał się źródłem darów Ducha Świętego.

Dla uczniów to spotkanie z Jezusem stało się zarazem „ceremonią” rozesłania, gdyż przyjście Jezusa jedynie zapoczątkowało Królestwo Boże. Jego misja musi być kontynuowana, by odnowić świat. *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* – z treści tych słów nie bardzo wynika, dokąd mają udać się ci „posłani” Ale z całego zdania wynika to, że zadanie uczniów odpowiada posłaniu Jezusa na świat, *aby dać świadectwo prawdzie* (J 18,37).

Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego!” Nastąpił akt przekazania Ducha Świętego. Jezus podzielił się z uczniami swoim tchnieniem, a przez to uczynił z nich zupełnie przemienionych ludzi. Niczym Stwórca u początku dzieła stworzenia...

Apostołowie przyjęli więc obiecanego wcześniej Ducha Świętego. Przekazanie Ducha – w tych ramach – jest wyposażeniem dla sprawowania szczególnego urzędu *odpuszczania* czy *zatrzymywania grzechów*. *Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone* – oto misja: prowadzić ku pojednaniu, odbudowywać, co zniszczone, usuwać podziały.

W drugiej odświeżeniu, *po ośmiu dniach*, pojawia się nowa postać, Tomasz, *jeden z Dwunastu*. Jest on ukazany jako realista, człowiek praktyczny, ufający jedynie swemu zdrowemu rozsądkowi. Dopowiedzenie: *jeden z Dwunastu* uwydatnia ten dziwny fakt, że to co zostanie przedstawione – jaskrawy przykład niewiary – przytrafił się akurat Apostołowi. Ewangelista widzi w Tomaszu typowy przykład postawy sceptycznej. W każdym razie – według relacji Jana – nie jemu opowiadać takie wieści, że ten, którego przybito do krzyża, złożono w grobie, powstał z martwych. On wiedział jedno: Jezus został ukrzyżowany i pogrzebany. Stąd gdy inni uczniowie, przepelnieni radością, oznajmili mu nowinę: *Widzieliśmy Pana!*, on odpowiedział na tę wiadomość upartą niewiarą. Wszyscy Ewangelisci poświadczają to, że wiara w Zmartwychwstałego nie była rzeczą łatwą. Tutaj widzimy jednak obok obiektywnych trudności pewien opór ze strony Apostoła. Nowina wydawała mu się tak niewiarygodna, że zażądał dowodów. Świadectwo innych było dla niego argumentem niewystarczającym. Pragnął zobaczyć rany na rękach, dotknąć ich i włożyć swoją rękę w ranę boku.

Zmartwychwstały Pan pozwolił Tomaszowi mieć rację przez cały tydzień. *Po ośmiu dniach* – w drugą niedzielę wielkanocną – Tomasz był w wieczniku. Jezus przyszedł jakby specjalnie dla Tomasza. Zaprosił go, aby się zbliżył się do Niego, by przekonał się osobiście. Wejście Jezusa, zamknięte drzwi, stygmaty i poznanie przez Jezusa myśli Tomasza – były również znakami, które otwały oczy wątpiącego Apostoła i doprowadziły go do wyznania wiary. Tekst Ewangelii nie mówi o tym, by Tomasz miał dotknąć blizn. On także *ujrzał i uwierzył*. Tomasz uwierzył później niż inni, ale jemu zawdzięczamy to przepiękne wyznanie wiary: *Pan mój i Bóg mój!* To był okrzyk człowieka przemienionego przez obecność Pana, dla którego dotykanie stało się już zbędne.

Jezus zaakceptował zachowanie Tomasza, ale nie oszczędził mu nagany, którą należy rozumieć następująco: Tomaszu, stałeś się wierzący, ale nie dlatego, iż zgodziłem się na stawiane przez ciebie warunki, lecz jedynie dlatego, że dałem ci łaskę, abyś mógł mnie zobaczyć oczyma wiary. Jezus dodał też dziwne błogosła-

wieństwo, lecz jakże ważne pouczenie o istocie prawdziwej wiary: *Błogosławieni ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

Jest rzeczą pewną, że nasza wiara opiera się na bezpośrednim świadectwie uprzywilejowanych świadków, ale i ci naoczni świadkowie musieli przejść przemianę patrzenia, aby już nie oglądać oczyma ciała, lecz oczyma wiary. W Kościele jest widzenie przez wiarę. Wiara nie może być rezultatem sprawdzalnych argumentów, lecz wiarą na słowo. Wiary nie można budować na oczywistych dowodach, gdyż przestanie być „wiarą”

Błogosławieństwo wypowiedziane przez Jezusa jest zachętą do wiary, skierowaną do przyszłych odbiorców Ewangelii. A więc jest zachętą dla nas, abyśmy nie żalowali tego, iż nie jest nam dane – tak jak pierwszym uczniom – oglądać i spotkać Zmartwychwstałego. Zachętą, abyśmy byli szczęśliwi, że znaleźliśmy wiarę i uwierzyliśmy z powodu słów tych ludzi, którzy Go widzieli i świadczą o Nim jako o Chrystusie i Synu Bożym. Kto potrafi uwierzyć, jest szczęśliwy i błogosławiony przez Boga.

Poranek zmartwychwstania Jezusa w Jerozolimie – gdy Jan pisał Ewangelię – jakże wydawał się daleki. Chrześcijanie jednak gromadzili się w Dniu Pańskim u jednego spośród wyznawców, aby poprzez Eucharystię uwielbiać Zmartwychwstałego Pana. W liturgii eucharystycznej ofiarowywali swoje obawy i cierpienia, słabości i smutki. Gorąco pragnęli, aby tak jak pierwszych wierzących ożywił ich jeden duch i jedno serce, aby mieli wszystko wspólne.

Każda Eucharystia to odnowienie znaku wieczernika. Cudownie, *mimo drzwi zamkniętych*, zjawia się Chrystus wśród swoich. Gest „łamania chleba” czyni Go prawdziwie obecnym. On tu jest. Ze swym pozdrowieniem pokoju: *Pokój wam!* Z darem swej radości, tej radości, której nikt nam odebrać nie może. On jest tu ze swym zaproszeniem do dotknięcia Jego rąk i boku... Rana boku to między innymi źródło Eucharystii. Każda niedziela to Pascha. Czy wierzymy w to? Pamiętajmy, że *zwycięstwem, które zwycięża świat, jest wiara nasza* (1 J 5,4).

ks. Ryszard Kempniak SDB